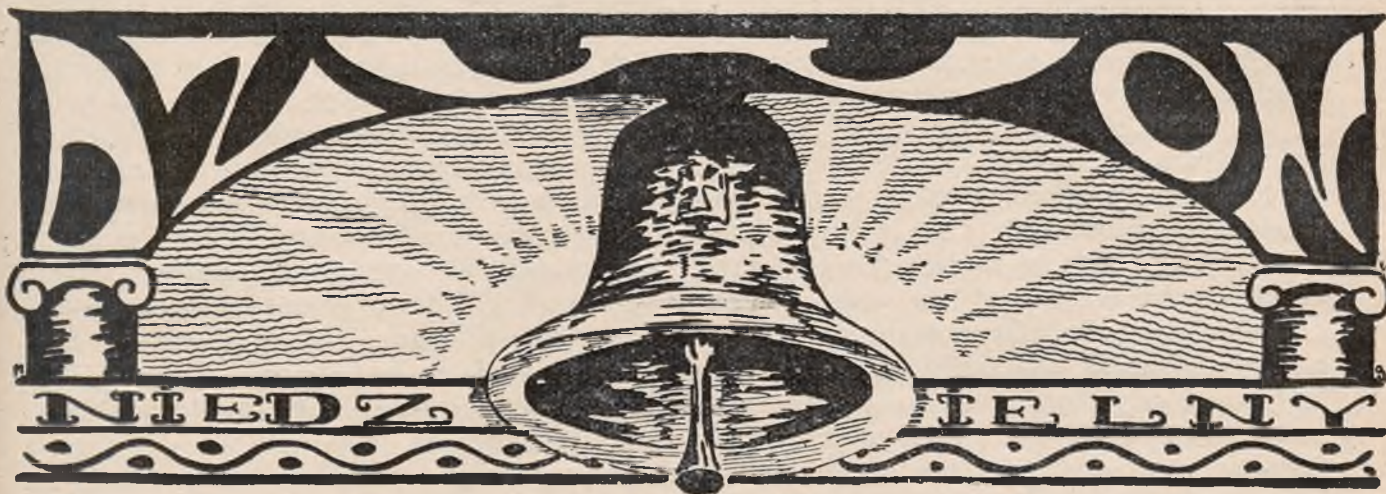
Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 28. KRAKOW, DNIA 8 LIPCA 1928 R. ROK IV.



My chcemy Boga.

Prawdziwie piękny mają zwyczaj niektóre organizacje katolickie zaczynania posiedzeń, głęboko w znaczeniu swojem pojętym, hymnem: „My chcemy Boga!"...

Jeśli kiedy, to dziś, trzeba nam słowa te rozumieć, bezmyślnie ich nie powtarzać — jeno sumiennie rozważywszy samemu, wokoło siebie szerzyć! – „My chcemy Boga" — śpiewamy! Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, w dziatek snach, w książce, w szkole, w wojsku, w sądzie, w księgach praw... Pragniemy Boga w polskim języku i zwyczaju... W służbie na morzu i na lądzie, pragniemy, by Boga wielbił wszelki stan...

W teorji tak, a w praktyce zakrawa to na ogromnie smutną *ironję*, bo czyż nie postępujemy bardzo często tak, jakbyśmy tego Boga z każdej dziedziny życia



Matka Najśw. wśród lilij.

naszego: rodzinnego, narodowego, czy politycznego wyrzucić chcieli?

Czasy obecne należą do tych najbardziej w dziejach świata przełomowych. Zło, niby epidemja okrutna, dziesiątkami lat gromadzona, zjawia się wybuchowo, grożąc światu zniszczeniem.

Dyplomacja *światowa* stworzyła *»pokój bez pokoju,«* stający się zarzewiem jeszcze straszniejszych kataklizmów. Usunięto *Boga,* który jest źródłem pokoju. Podeptano jego prawa,.. Jego przykazania, będące podstawą wszelkiego ustroju, wszelkiego ładu i porządku! Kościół i wiarę wykluczono, robiąc wszystko, by głos namiestnika Chrystusowego, nawołującego ludy do zgody i pokoju, uczynić głosem wołającego na puszczy. Mądrość ludzka na sobie je-

no oparta, bezradnie na rozszalałe patrzy żywioły i sama niejednokrotnie wprzęga się w dziedzinę zniszczenia!

Żyjeme *okruchami* wiary, nie domyślając się potęgi ducha, jakąbyśmy z niej czerpać mogli!

Tak często słyszy się dziś zdanie konieczności pójścia za „duchem czasu“, o przystosowaniu się do dzisiejszej ideologji w najróżnorodniejszych dziedzinach, a tak mało zdajemy sobie sprawę z tego, że wartoby pomyśleć o jakiemś zrzeszeniu ludzi dobrej woli, o jakiejś krucjacie przeciwko złemu, które nas zalewa, o najżywiołowszej rewolucji przeciw *szatanowi*, który świat cały zagarnąć chce pod swoje panowanie! Oczywiście, tego rodzaju rewolucyjność Boża inaczej wygląda, niż inne ludzkie wysiłki, bo wykwitem jest wewnętrznej siły, ludzi opanowanych i zrównoważonych, a nie blichtrem frazesów i słów.

Trudne to zadanie w dobie dzisiejszej, gdy serca ludzkie siebie jedynie kochające, Boga tak często nienawidzą, a bliźniego miarą własnego interesu mierzą. Trudne, a jednak mimo wszystko wierzyć trzeba, że najwyższy już czas, by o tem pomyśleć, a myśli w czyn przekuć i w modlitwy.

Nie doceniamy wartości modlitwy, której nie rozumiejąc, pozbawiamy najwyższych dobrodziejstw tak w dziedzinie nadprzyrodzonej, jak przyrodzonej, czytamy w pięknem dziełku p. t.: „Pełnia modlitwy“: Wiele łask Bóg nam daje bez żadnych próśb z naszej strony, ale wiele jest takich, które jaknajściślej związał z naszemi modlitwami, tak, iż bez tego wysiłku, aczkolwiek w zasadzie dla nas przeznaczone, nie zostaną nam udzielone. Każdy z nas ma wkoło siebie wiele łask, po które wystarczy mu tylko przez modlitwę rękę jakby wyciągnąć i jeśli on tego nie zrobi, te łaski choć bliskie, nie staną się jego udziałem“.. I jeśli budzi się dziśiaj w nas poczucie błagalnej modlitwy o łaski Ojczyźnie potrzebne, czy nie odczuwamy w głębi serc naszych potrzeby modlitwy ekspiacyjnej?... Szeregi osób głęboko w życie narodu patrzących słyszą niejako głos Boży w duszach swoich, by o wynagradzaniu Bogu za odstępstwa od Niego w Polsce myśleć zaczęto.

Całe zastępy dusz czystych niosą w tej intencji Bogu życie swoje w ofierze, niby woń kadzidła wznoszą się ku niebu przebłagalne głosy z mistycznych wyżyn Karmelu, w pokutniczej postawie schylają się głowy w innych przybytkach Pańskich w czasie nieustannej adoracji, szepcąc słowa: „Ojcze odpuść im, albowiem nie wiedzą co czynią!“

Za mało jeszcze tych modlitw. Jeżeli zło między nami szaleje, Bóg żąda od nas, abyśmy wszyscy stanęli przed nim w zwartym szeregu i życiem całem, pełnem ofiary, wynagradzali za niewiorność tej Polski, którą „przedmurzem chrześcijaństwa“ mieć pragnie, abyśmy nie ustając w modlitwie, wstrzymywali sprawiedliwie karzącą nas rękę Pańską; abyśmy za serca chore, serca zdrowe dawali, za serca nienawidzące Boga i bliźniego, Boga nad wszystko umiłowawszy, na wszelkie ofiary dla braci swoich zdobywać się umieli — o sobie zapomniawszy

...Tym, co w czerwonych lachmanach szarpią świętości nasze, tym, co pragną, by słońce w Polsce krwawo wschodziło i zachodziło, mówmy słowem i czynem: „My chcemy Boga w nas tym kraju, wśród starodawnych Polskich strzech, w Polskim języku i zwyczaju, niech Boga wielbi Chrobry Lech“.

Nie dajmy burzyć naszych wierzeń kościołów i wbrew nadziei ufajmy, że nie da nam zginąć Jasnogórska Korony Polskiej Królowa, do której ze wszystkiej ziemi Najjaśniejszej Rzeczypospolite, jeden, potężny niech płynie głos:

Błogosław słodka Pani,
Błogosław wszelki stan.
My chcemy Boga! My poddani
On naszym Królem! On nasz Pan!

Kielce. *Es-ka*

Liturgja mszalna 6-ej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego.

W oficjum mszalnem szóstej niedzieli po Zesłaniu Ducha świętego mamy ten sam temat, co w niedziele ubiegłe. Lekcja znowu mówi o sprawiedliwości chrześcijańskiej, która idzie w parze z miłością. Lekcja ubiegłej niedzieli wymagała od nas, abyśmy oddalili się od złego i czynili dobrze; dzisiejsza zaś wskazuje nam „umierać grzechowi, a żyć Bogu w Chrystusie Jezusie.“ To życie w Bogu, dane przez Chrystusa, i które rozpoczęło się w nas, otrzymamy tylko przez Niego i w Nim. To uczestniczenie w tajemnicach Jezusa wymaga czynnego współdziałania ze strony naszej; uświęcamy się w takiej mierze, w jakiej pozwalamy się kierować i pouczać Kościołowi. Wie-

my, że Kościół św. zwłaszcza przez swą liturgję wychowuje i podnosi dusze dzieci swoich, by je upodobnić do Jezusa.

Lekcje pierwszych pięciu niedziel po Zesłaniu Ducha św. mają jeden i ten sam charakter; wszystkie określają życie chrześcijańskie, które powinno być istotnie naśladowaniem Chrystusa w Jego drodze krzyżowej. Chrześcijanie społem, czyli Kościół Chrystusa, -- to Kościół walczący. Podobnież i dziesiejsza lekcja przedstawia nam wzór życia wewnętrznego. Powinno się ono w nas zaszczepiać i rozwijać nie tylko przez pomnożenie łaski poświęcającej, lecz również przez postępowanie w doskonałości, krocząc drogami przykazań. Dlatego prosimy w ofiarowaniu: »*Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich, aby się nie chwiały nogi moje,*« a w kolekcie: »*Boże zastępów, od którego wszelkie dodobro pochodzi, wraź w serca nasze miłość Swego Imienia, a zwiększ w nas cześć Swoją, abyś to, co jest w nas dobrego, żywił i bogobojnością zachowywał.*«

Dzisiejsza lekcja jest już znana z liturgji uroczystości wielkanocnych. Jako chrześcijanie jesteśmy przeniesieni w nadprzyrodzone życie i przez chrzest wszczepieni w Chrystusa. Staliśmy się przeto członkami Jego Ciała i dlatego powinniśmy umrzeć dla grzechu; tak, jak Chrystus pochowany po śmierci znowu powstał, tak i my przez ponawianie przymierza chrztu św. i umartwienie siebie samych mamy pogrzebać grzech, a zmartwychwstać do nowego żywota. Jak Chrystus pozwolił się przybić do krzyża, aby odpokutować za grzechy nasze, tak i my grzeszne ciało, t. j. żądze nasze mamy umartwieniem przybić do krzyża i raz powstawszy ze śmierci grzechowej, nigdy nie wracać do dawnych grzechów.

Umrzeć dla grzechu, a żyć wyłącznie dla Boga, to główne a zarazem trudne zadanie nasze; nie możemy go inaczej rozwiązać, tylko z pomocą Bożą i w poczuciu naszej słabości musimy się uciekać do Pana: »*Nawróć się ku nam, o Panie, a daj się ubłagać sługom Swoim. Pan był ucieczką dla nas od roku do roku... nakłoń ku mnie ucha Twego; rychło ratuj mię, alleluja!*« (Gradual). Jeżeli prosimy w pokorze i ufności, to nasza prośba znajduje łaskawe wysłuchanie i Chrystus Pan nawet w cudowny sposób przychodzi nam z pomocą — jak nam to wskazuje ewangelja:

NA NIEDZIELĘ SZÓSTĄ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO.

Ewangelja według św. Marka, r. VIII.

»*Onego czasu, gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: »Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; a jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli.« I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich. Wiele chleba macie? Którzy rzekli: »Siedem.« I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te pobłogosławił i kazał przed nim położyć. I jedli i najedli się, i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich*«.

Dokoła Jezusa zbiera się pięć tysięcy ludzi. Idą za nim z ufnością jako za dusz swoich wodzem i mistrzem; jednak zapał nie uchroni ich od głodu, a wokoło pustkowie. Jezus przeto karmi ich cudownie siedmiu bochenkami chleba, a rzesza, widząc cud, chce obrać Jezusa królem. Atoli On opuszcza tłum i usunął się na górę sam jeden. Nie ma dla Niego wartości to królestwo z łaski tłumu, który szuka jedynie dobrobytu cielesnego, a na duchowe dobra jest obojętny. Odchodzi na górę i wskazuje, gdzie szukać prawdziwej wartości zapału. Jakaż więc radość powstała w sercach tych, których Jezus posilił na puszczy. O ileż większa powinna ona być w sercach naszych, których Chrystus nakarmia swem własnem Ciałem: »*Nasyciwszy się, Panie, darami Twojemi, prosimy Cię, aby nas one za Twoją sprawą oczyściły i pokrzepiły.*« (Pokomunja). Pełni przeto ufności w moc i miłość Chrystusa do rodzaju ludzkiego wołajmy do Niego: »*Pan mocą ludu Swego i dawcą zwycięstw Pomazańca Swego. Zbaw lud Twój, Panie, a błogosław dziedzictwu Twemu i rządź nim aż na wieki!*« (Introit).

Na tem kończy się pierwsza grupa niedziel po Zesłaniu Ducha św. Osnową tych niedziel była miłość Boga i bliźniego. Czemuż właśnie miłość? Z niej bowiem jakby z bezdennej głębiny tryska war kipiącego życia. Gdzie miłość, tam panuje szczęście wewnętrzne, spokój i radość. Jednak ta miłość chrześcijańska rośnie tylko na podłożu wiary. Wiara jest jej źródłem i fundamentem. O życiu z wiary mówi liturgja następnych niedziel. Nie będą one nam rozwijać prawd wiary, lecz raczej te prawdy zastosowywać w życiu praktycznem, poznawać i oceniać to życie w świetle wiary, naszem postępowaniem kierować nie według ciała, lecz według ducha Jezusa Chrystusa. Ten kontakt

między ciałem a duchem, duchem świata a duchem Chrystusa występuje w plastycznej formie przed nami, aby nas podnieść nad nasze żądze i nieczułości. Nie zapominajmy nigdy tej doniosłej prawdy, że Jezus Chrystus, najlepszy nasz mistrz liturgji, bez którego nic nie możemy, a z którego pełności wszyscy brać musimy, nie przypuści nas do udziału w swej łasce, jak tylko w miarę wiary naszej.

Tygodniowy kalendarz liturgiczny.

9-go lipca (poniedz.): Bez świętego w kalendarzu kościelnym.

10-go lipca (wtorek): Św. Siedmiu Braci-Męczenników z 3. wieku.

11-go lipca (środa): Św. Pius I. papież-męczennik († 155)

12-go lipca (czwartek): Św. Jan Gwalbert, opat († 1073)

13-go lipca (piątek): Św. Anaklet, papież-męczennik († 117)

14-go lipca (sobota): Św. Bonawentura, doktór Kościoła, z zakonu św. Franciszka († 1274)

NA FUNDURZ PRASOWY: Kopczyński Kraków 10 zł. — F. Drężewska 1 zł.

Encyklika Ojca św.

o wspólnem zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Ciąg dalszy.

Nieodzowność zadośćnzcynienia w naszych czasach.

Jak wielka jednak jest konieczność tego rodzaju ekspiacji, czyli zadośćuczynienia, zwłaszcza w naszych czasach, nie ujdzie uwadze nikogo, kto — jak na początktu powiedzieliśmy — okiem i duszą przejrzy ten świat, „pognębiony w nieprawości“ (1 Kor. 12, 27). Zewsząd bowiem dochodzą do nas lęki i wołania narodów, których książęta i kierownicy zaprawdę powstają i łączą brzeciw Panu i przeciw Jego Kościołowi (Ps. 2, 2). Widzimy jak w tych krajach podeptano wszelkie prawo boskie i ludzkie, jak świątynie Pańskie burzą i niszczą, jak zakonników i Bogu na służbę oddane dziewice z ich klasztorów wypędzają, lżąc ich i srodze morząc glodem i więzieniem, jak szeregi chłopiąt i dziewcząt odrywając od stada Kościoła, ich Matki, zmuszając ich do wyparcia się Chrystusa i do bluźnierstw i najstraszniejszych zbrodni rozpasania, jak cały lud chrześcijański na wrogie próby narażony i rozproszony żyje pod ciągłą groźbą albo wyrzeczenia się z wiary, albo też okrutnej śmierci. Wszystko to jest zaiste tak bolesne, że tego rodzaju wydarzenia zdają się już teraz zapowiadać te „początki bólów“, które wznieci „człowiek grzechu, wznoszący się ponad wszystko, co zwie się Bogiem i otoczone jest czcią“ (11 Thesall. 2, 4). Lecz jeszcze bardziej zasmucającą rzeczą jest, Czcigodni Bracia, że nawet wśród wiernych, krwią Niewinnego Baranka w chrzcie św. obmytych i łaską bogato wyposażonych znajduje się tylu ludzi wszelkich stanów, którzy w swej niebywałej nieznajomości rzeczy boskich, zarażeni błędną nauką i zaplątani w sieć grzechów, zdala od domu Ojca wiodą żywot, którego nieopromienia światło prawdziwej wiary, ani nie osładza nadzieja przyszłej szczęśliwości, ani też nasyca i rozgrzewa żar miłości tak, że wydaje się, iż zaprawdę pozostają oni w ciemnościach i w cieniu śmierci. Nadto wzmaga się coraz bardziej wśród wiernych obojętność względem dyscypliny kościelnej i dawnych urządzeń, na których wspiera się całe życie chrześcijańskie, które stanowią o życiu codziennem i które chronią świętości małżeństwa, wręcz zaniedbane lub zniewieściałością wypaczone jest wychowanie młodzieży; w życiu i ubiorze, zwłaszcza niewieścim, w sposób ubolewania godny zapomniano o wstydliwości chrześcijańskiej; coraz to silniej ujawnia się pożądliwość dóbr doczesnych, nieumiarkowanie w poszukiwaniu własnych korzyści, bezwzględne ubieganie się o poklask ludu, poniżenie prawowitej władzy, a w końcu nieposzanowanie słowa Bożego, przez co podkopuje się samą wiarę lub naraża się ją na największe niebezpieczeństwa.

Jakby szczytem tych wszystkich nieprawości jest tchórzliwość i ospałość tych, którzy za przykładem śpiących i kryjących uczni — zachwiani

na wierze nędznie opuszczają Chrystusa, gdy go obejmują obawy i otaczają sateleci szatana, jak również przewrotność tych, którzy na wzór zdrajcy Judasza, bez zastanowienia się i świętokradzko zbliżają się do Stołu Pańskiego, lub też przechodzą do obozu nieprzyjaciół. Dlatego to mimowoli nasuwa się myśl, że nadeszły te czasy, o których Nasz Pan przepowiedział: „ponieważ wezbrała się nieprawość — oziębła miłość wielu" (Math. 24, 12).

Różne formy zadośćuczynienia.

Jeśli wierni wszystko to nabożnie rozważą, wówczas niechybnie, ożywieni miłością ku cierpiącemu Chrystusowi, z tem większym zapałem zabiorą się do odpokutowania swych własnych i cudzych win, do przywrócenia czci Chrystusowi i do pracy nad wiecznem zbawieniem dusz. I zaprawdę słowa Apostoła „gdzie grzech się wzmoże, tam łaska jeszcze obficiej się ukaże" (Rom. 5, 20), godzi się w pewnej mierze zastosować także i do naszych czasów. Albowiem w miarę jak wzrasta przewrotność ludzka, tak równocześnie cudownym sposobem przy pomocy Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych, mężczyzn i kobiet, którzy z tem większym zapałem starają się zadość uczynić Boskiemu Sercu za tyle krzywd Mu zadanych i nie wahają się poświęcić samych siebie w ofierze dla Chrystusa. Ktokolwiek bowiem to, cośmy dotąd powiedzieli, serdecznie w duszy rozważy i głęboko w sercu swem zapisze, ten będzie musiał nietylko wzdrygnąć się przed wszelkim grzechem, jako najwiekszem złem i wystrzegać się go, lecz tak, że oddać się będzie musiał w całości woli Bożej i dążyć do zadośćuczynienia naruszonej czci Boskiego Majestatu, czy to ciągłą modlitwą, czy to dobrowolnie podjętą pokutą, czy też cierpliwem znoszeniem dolegliwości, które na niego spadną, czy w końcu całem życiem przejętem pragnieniem tej ekspiacji.

W tej to myśli powstały liczne stowarzyszenia mężczyzn i kobiet, które, ożywione wzniosłą służbą, wytknęły sobie jako cel niejako zastąpienie dniem i nocą Anioła, pocieszającego Jezusa w Ogrodzie Oliwnym; stąd to powstały bractwa nabożne, przez Stolicę Apostolską zatwierdzone i w odpusty wyposażone i przyjęły na się tensam obowiązek ekspiacji, spełnianej przez odpowiednie nabożeństwa i zaprawianie się w cnocie; stąd to w końcu, nie mówiąc o innych rzeczach, wprowadzono dla zadośćuczynienia obrażonej czci Boga ćwiczenia religijne i nabożeństwa wynagradzające, zwane „protestationes", przejęte nietylko przez poszczególnych wiernych, lecz również przez liczne parafje, diecezje i miasta.[1] *Dok. nast.*

Czy tylko Pismo święte?

Ciąg dalszy.

II. Prawidłem wiary dla człowieka jest nauka Kościoła.

Skądże zresztą wzięli protestanci taką ciekawą zasadę, że w rzeczach religji trzeba się kierować wyłącznie Pismem św.? Jeżeli to jest prawda, to ta prawda powinnaby być wypowiedziana w samem Piśmie św. i to bardzo wyraźnie, na naczelnem miejscu. Tymczasem w księgach św. takiej zasady wcale nie spotykamy: ani tam niema włożonego na Apostołów obowiązku, aby nauki Chrystusowe spisali dokładnie i w całości; ani też niema nałożonego na innych ludzi obowiązku, by te pisma wszyscy czytali. Jest w Piśmie św. zachęta, aby czytać te księgi święte i tak w wierze się umacniać.

„Te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w imię Jego" (Jan 20, 30). Lecz w tem samem miejscu zaznacza św. Jan Ap., że „wieleć innych znaków uczył Jezus przed oczyma uczniów, swoich, które nie są w tych księgach zapisane" — nigdzie zaś nie jest wypowiedziana myśl, że tylko przez lekturę mamy sobie urabiać pojęcia religijne; że lektura Pisma św. jest jedynym sposobem do poznawania Objawienia Bożego. Przeciwnie, Ewangelja na wielu miejscach poucza, że zwykłym przez Chrystusa Pana ustanowionym, a więc autentycznym i urzędowym sposobem krzewienia i utrzymywanie Jego nauk i postanowień, jest ustne nauczanie założonego przezeń, prawdziwego Kościoła.

Ewangelje opowiadają szeroko o tem, jak Jezus Chrystus, wcielony Syn Boży, litując się nad upadłą ludzkością, która znajomość prawdziwego Boga zatraciła i o swem wiekuistem przeznaczeniu nic nie wiedziała, zstąpił z nieba na ziemię i przyniósł jej „dobrą nowinę", t. j. naukę zbawienia.

I w jaki sposób dokonuje tego zadania? Czy po myśli protestantów siada może i pisze księgi uczone, aby je rozdawać tłumom do czytania? Bynajmniej. Choć P. Jezus mądrością swoją nieskończenie przewyższa wszystkich uczonych i mógł

napisać księgi tak piękne, tak porywające i tak łatwe do zrozumienia, jakich nikt nigdy nie czytał, to jednak przez całe swe życie sam nic nie pisał (z wyjątkiem chyba kilku słów na piasku), lecz przebiegał niestrudzenie skaliste drogi Palestyny, wśród skwaru słońca, ucząc żywem słowem prawd objawionych.

A kiedy zbliżyła się godzina, w której ma odejść z tego świata i wrócić do Ojca, to cóż rozporządza, aby ogłoszona przezeń nauka utrzymała się na świecie i przedostała się do dalszych krajów i dalszych pokoleń? Czy może mówi do Apostołów: wracajcie do Jeruzalem, siadajcie i piszcie księgi, a potem rozsyłajcie je między ludzi — i niech każdy bierze te księgi do ręki, niech czyta i bada i niech wierzy według tego, jak rozumie? Ani przez myśl nie przeszło B. Zbawcy, aby tworzyć redakcje „Dobrej nowiny" i zakładać towarzystwa „Badaczy Pisma", bo to wszystko, jakeśmy widzieli wyżej, nie osiągłoby celu przez Niego upragnionego. Zarządzenie Jego było inne: „Idąc na cały świat opowiadajcie Ewangelję wszemu stworzeniu, ucząc je chować, com wam kolwiek przykazał. Kto uwierzy (t. j. słowom waszym) i ochrzci się, będzie zbawion, a kto nie uwierzy, będzie potępion (Mar. 16) „Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Tym, który mię posłał" (Mat. X. 14).

Gdyby P. Jezus naukę swą zostawił tylko na piśmie, czy mógłby w ten sposób głosić ludziom? Ogół ludzi bowiem bez swojej winny nie doszedłby do poznania tych pism; byłyby one apokaliptyczną księgą, zamkniętą na 7 pieczęci, którаby sama nie mówiła, skad się wzięła, przez kogo pisana, jaka jest jej waga i jak dalece każdego obowiązuje. Dlatego Chrystus nakazuje „nauczać", t. j. żywem słowem głosić Jego naukę, a nakaz ten dany jest Apostołom i ich następcom aż do końca świata, bo nauka ta, potrzebna była nietylko dla współczesnych, ale dla wszystkich, jacy tylko żyć będą. Żeby zaś tej świętej nauki nikt z Apostołów, czy ich następców, nie przeinaczył, t. j. w nauczaniu się nie pomylił i żeby ta nauka nie uległa zniekształceniu, (jak Protoewangelja u starożytnych ludów pogańskich) zapewnił P. Jezus Apostołom swą nieustanną pomoc: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni do skończenia świata".

A zatem „przepowiadanie", „nauczanie", żywe słowo, uczynił P. Jezus źródłem wiary dla całego świata i dla każdego człowieka z osobna. I tak też rozumieli tę wolę P. Jezusa Apostołowie, bo po zesłaniu Ducha św. wychodzą z wieczernika, stają na publicznych miejscach i „opowiadają Chrystusa zmartwychwstałego", a kiedy żydzi wyrzucają ich ze swych miast, rozchodzą się po świecie i „przepowiadają wszędzie" (Mar. XVI, 20), tak że wedle wyrażenia św. Pawła „na całą ziemię wyszedł głos ich i na krańce ziemi słowa ich" (Rzym. X. 18). A kiedy Apostołowie mają odejść do Pana po nagrodę za swe trudy, wybierają z pośród swych uczniów ludzi godnych, wkładaniem rąk święcą ich na biskupów i zalecają im „posłannictwo słowa", które sami od Chrystusa otrzymali, czynią ich odpowidzialnymi za całość powierzonych im prawd Bożych, którą „depozytem wiary" nazywają. N. p. św. Paweł do Tymoteusza: „Pilnuj samego siebie i nauki — trwaj w nich". Przy tem kładą Apostołowie uczniom na serce, aby i oni zawczasu myśleli o swych następcach, dla utrzymania ciągłości słowa Bożego i żeby starannym wyborem przygotowali sobie godnych biskupow: „Coś słyszał ode mnie, to zalecaj wiernym ludziom, ktorzy sposobni będą i innych uczyć" (II Tim. 2). I tak to „posłannictwo słowa" niby złota nić snuje się przez historję ludzkości. Pokolenia, jedno po drugiem, kładą się do grobu, lecz nad niemi rozbrzmiewa nieznużony głos Chrystusa ustami tysięcy biskupów z Piotrem czyli papieżem na czele. Tę naukę Chrystusową wypowiada Kościół także i przez pismo, jako to przez dzieła Ojców i Doktorów śś. — przez zabytki starożytnej sztuki kościelnej — przez katechizmy i inne podręczniki nauki religji. Wyższą powagę mają uchwały soborów, orzeczenia papieży, symbole wiary, zwyczaje liturgiczne — ale ponad wszystkiem góruje nieprzerwane nauczanie biskupów katolickich jako następców apostolskich. Zwyczajni kapłani o tyle należą do urzędu nauczycielskiego Kościoła, o ile nauczają zgodnie ze swymi biskupami i od nich mają posłannictwo czyli misję. *C. d. n.*

Wspomnienia o Leżajsku.

Ciąg dalszy.

Pewnej soboty po dokonanej w browarze robocie wybrał się również Michałek na swą ulubioną polankę. Poważny szum pobliskiego boru, świergot ptasi, zapach ziół i leśnego kwiecia — a to wszystko opromienione złocistem słońcem, które jeszcze dość wysoko stało, — tak dalece podniosło duszę jego ku Najświętszemu Stwórcy,

że nawet nie wiedział kiedy pod nim ugięły się kolana i począł się modlić. Jakaś niewypowiedziana błogość, szczęście i radość wniknęły mu do serca. Czuł się jakby oderwanym od ziemi a zaniesionym gdzieś... w błękity. Wtem, gdy się tak modli w świętym zachwycie, zjawia się oczom jego jakaś wielka i promienna światłość. Zrazu zląkł się, czy las nie płonie, lecz po bliższem wpatrzeniu się, widzi na jednym z grubszych pni dwie świetlane postacie, od których promieniste biły blaski. Była to Najświętsza Marja Panna i święty Józef, Jej przeczysty Oblubieniec. Do drżącego Michałka odezwała się Marja:

— „Nie trwóż się, Michałku, i przystąp bliżej, miejsce to świętem jest... bo obrałam je sobie, by tu dziatwie mojej ziemskiej dobrodziejstwa świadczyć. Tutaj także wielką chwałą Bóg Najwyższy odbierać będzie. Lecz idź do starszych miasta i powiedz im, że chcę w tym miejscu mieć kościół. Ludzie, którzy się w nim modlić będą, otrzymają z rąk moich wszystko, o co godziwie poproszą.“

Po tych słowach widzenie niebiańskie znikło.

Lecz — rzecz dziwna — znikł równocześnie z duszy jego dotychczasowy spokój błogi. Czuł się wprawdzie po nad wszelki wyraz rozradowanym, że jemu maluczkiemu raczyła się objawić Matka Najświętsza, lecz również lęk go wielki zbierał, bo zbyt trudnym a nawet niemożliwym do wykonania zdawał mu się rozkaz Marji. Żali go zdolen wykonać?

— Któż jestem? — mówił sam do siebie — człek mało znany, z ludźmi stosunków prawie nie mający, do spraw miejskich się nie mieszam, bo do rady nie należę... co innego rajcy miasta.. to ludzie zamożni, wpływowi, lecz cóż może u nich znaczyć taki prosty sobie Michałek... biedak niepokaźny.

I jak zaczął w ten sposób dumać i rozważać, tak utrwalił się w przekonaniu, że dla niego niemożliwem jest spełnienie rozkazu Najświętszej Panienki. Że jednak dla tej Przebłogosławionej Bożej Rodzicielki był zawsze z największem uwielbieniem i miłością, więc dla wynagrodzenia Jej zawodu z jego strony, postanowił teraz tem częściej zabiegać do lasu, i przy onym pniu, na którym się Królowa niebios jemu zjawiła, przepraszać Ją najpokorniej, i wytłumaczyć się ze swych obaw i trudności, prosząc zarazem, by kogo innego obrała do wykonania tego rozkazu. Sądził, że tym sposobem przebłaga Matkę Najświętszą i uzyska zwolnienie od otrzymanego zlecenia.

Lecz inne były zamiary Boże względem Michałka.

Jego to właśnie wybrał Pan Bóg za narzędzie tej chwały, którą na tem miejscu miał odbierać. To też w niejakiś czas po pierwszem zjawieniu, gdy Michałek jak zwykle przybył na to miejsce i pogrążył się w modlitwie, zjawiła mu się poraz wtóry Matka Najświętsza ze św. Józefem i rzekła doń:

— „Michałku, nie bądź lękliwy ani małej wiary. Jeśli dbasz o to, by chwała Boża rozbrzmiewała w tem miejscu, a ludzie doznawali tu pomocy mojej, to udaj się do rady miasta i tam spełnij, co ci zleciłam.“

Teraz już nie wahał się Michałek, zrozumiał że nikogo innego, lecz właśnie jego wola Boża przeznacza do tej posługi, nie śmiał już dłużej się opierać tej woli Bożej, więc zaraz nazajutrz po wysłuchaniu mszy świętej poszedł do proboszcza leżajskiego. Był nim podówczas Ksiądz Wojciech Wyszograd z zakonu Miechowitów czyli Bożogrobców. Wyrozumował sobie Michałek tak, że najpierw trzeba tę sprawę przedłożyć proboszczowi, bo to przecież rzecz dotycząca religji. A powtóre: proboszcz, który był także członkiem rady miejskiej i to wcale wpływowym, a przytem osobą duchowną, niezawodnie tę sprawę najlepiej poprze, i da Bóg... niebawem w borze stanie kościół na miejscu dwukrotnego zjawienia... i stanie się zadość rozkazowi Matki Najświętszej.

Lecz srodze się zawiódł. Ks. proboszcz Wyszograd wysłuchał coprawda do końca jego opowiadania, ale wręcz mu odrzekł: że uważa tylko za przywidzenie i za wytwór fantazji podnieconej czarem lasu i nieco może także modlitwą. Nic nie pomogły najgorętsze zapewnienia Michałka, że to nie było przywidzenie jakieś, ale istotne i realne ukazanie się Matki Najświętszej i wyraźny Jej rozkaz co ma czynić i do kogo się udać. Im bardziej zapewniał Michałek — prawdzie słów swoich, tem więcej zdawał się Ks. proposzcz być podrażnionym tem opowiadaniem, wreszcie z jawnem już zniecierpliwieniem zakazał Michałkowi surowo, a nawet pod groźbą kary, by się nie ważył nikomu opowiadać o tych zjawieniach w lesie. — I na tem rozmowę zakończył. — Tak więc tam, gdzie się Michałek najpewniejszego spodziewał poparcia, znalazł najsilniejszą przeszkodę, a nawet groźby niespodziewane.

Ale Michałek po onem powtórnem zjawieniu się Matki Najświętszej nie był już tak lękliwym, jak przedtem. Powiedział sobie, że raczej należy być posłusznym Bogu i Matce Najświętszej... aniżeli ludziom. Nie zważając zatem na zakazy i groźby proboszczowskie obszedł kolejno wszystkich rajców miasta i gorąco nalegał o zbudowanie bodaj małego kościółka. Skutek jednak tych zabiegów okazał się wcale nielepszym od poprzedniego. Jedni dowodzili mu, że kasy miejskie są puste i nie mają funduszu na taką budowę, — inni przekonywali że nie potrzeba im drugiego kościoła i to gdzieś na odludziu i daleko w lesie, skoro w samem mieście i pod ręką mają już jeden kościół zupełnie im wystarczający, — a reszta rajców wprost go wykpiła i jak warjata wyśmiała. — Pozostał mu jeszcze burmistrz, lecz ten chyba najgorzej z nim się obszedł, bo gdy Michałek kilkakrotnie nań o tę budowę kościoła nalegał, — to tak się rozsierdził, że mu z krzykiem zagroził, iż jeśli się nie usunie mu z oczu, to go natychmiast do aresztu wsadzi, a jego zapał budowniczy... rózgami ostudzi!

C. d. n.



Przeniesienie zwłok św. Cyryla, apostoła słowian († 869) do bazyliki św. Klemensa w Rzymie.

IX Zjazd katolicki w Gostyniu Wielkopolskim.

W ciągu dwu dni 23 i 24 czerwca rb. Gostyń Wielkopolski przeżywał piękne i niezapomniane chwile wspaniałej manifestacji wiary z powodu IX zjadu katolickiego, zorganizowanego pod protektoratem Prymasa Polski, JEm. Ks. Kardynała Hlonda. Zjazd miał charakter Kongresu Marjańskiego, któremu Ojciec św. za pośrednictwem Sekreterjatu Stanu' przesłał błogosławieństwo apostolskie.

W sobotę 23-go czerwca rb. na rynku, udekorowanym wspaniale godłami religijnemi i barwami narodowemi, oraz zielenią, odbyło się uroczyste powitanie Nuncjusza Apostolskiego. Po odśpiewaniu „Veni Creator“ w starożytnym kościele parafjalnym z XIII wieku, o godzinie. 5. m. 30 po poł. nastąpiło otwarcie Zjazdu i 1-go plenarnego posiedzenia na sali p. Marczyńskiego przy ul. Leszczyńskiej 28. Otwarcie obrad połączone zostało z uczczeniem Ojca św. Piusa IX z powodu 50-ej rocznicy śmierci. Mówcy w serdecznych słowach złożyli w imieniu Polski odrodzonej hołd Temu, który sam jeden tu na zemi był jej obrońcą i rzecznikiem w chwili, gdy nad krajem srożyła się krwawa zemsta Moskali za powstanie styczniowe, a mocarstwa europejskie stwierdziły niemożność mieszania się do „wewnętrznych spraw rosyjskich.„

Marszałkiem Zjazdu obrano b. wojewodę poznańskiego, hr. Bnińskiego

Przemówienia wstępne wygłosił zasłużony na niwie katolickiej akcji społecznej działacz, prezes Ligi katolickiej, prof. dr. Gantowski, dając wyraz swej radości, że może powitać w murach Gostynia dostojnych przedstawicieli władzy duchownej i świeckiej, oraz nauki, tłumnie zgromadzone społeczeństwo miejscowe i licznie przybyłych uczestników zjazdu nawet z najbardziej oddalonych zakątków Rzeczypospolitej.

Po przemówieniach powitalnych Protektora Zjazdu JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego Marmaggi'ego, który z uznaniem i radością podkreślił m. in. niezwykle staranne, świadczące o Wielkiej miłości dla wiary przygotowanie tego obchodu przez społeczeństwo miejscowe, po licznych powitaniach, wygłoszonych przez przedstawicieli władz rządowych i komunialnych, oraz przez reprezentantów instytucyj społecznych, ks. Bajerowicz, prezes krajowy „Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary“ na Polskę, wygłosił krótki referat pt. „Stosunek misyj wewnętrzych do misyj zewnętrznych.“ Referent, określiwszy pojęcia obu wymienionych rodzajów misji, w sze-

regu głębkich zestawień wykazał wspólność dążeń w obu wypadkach do najważniejszego zadania życiowego społeczności ludzkiej — zdobywania dusz dla Chrystusa Pana. Pierwszy dłuższy referat pt. „Cześć Matki Boskiej skarbem Kościoła katolickiego“ wygłosił ks. prałat Józef Kłos z Poznania, nacz. redaktor „Przewodnika katolickiego“.

W niedzielę 24 czerwca o godz. 7 i pół rano organizacje kościelne i świeckie miasta i okolicy, oraz delegaci zebrali się na rynku, celem udania się w uroczystym pochodzie na Świętą Górę do kościoła. O godz. 9-tej w klasztorze OO. Oratorjanów na Św. Górze, przy udziale olbrzymiego tłumu wiernych, JEm. Ks Kardynał Prymas Hlond w obecności JE. Ks. Nuncjusza Marmaggi'ego dokonał w czasie nabożeństwa pontyfikalnej koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Gostyńskiej. Podniosłe kazanie wygłosił N. Ks. Biskup Radoński, sufragan poznański.

Tego samego dnia o g. 1-ej odbyło się II. zebranie plenarne. Na zebraniu tem wygłoszone zostały następujące referaty: „Matka Boska zwycięża sekciarstwo i odszczepieństwo“ — prof. dr. Władysław Czapliński z Tarnowa i „Matka Boska Niepokalana Odnowicielką obyczajów chrześcijańskich“— prf. dr. Marja Estreicherowa z Krakowa. Równocześnie z powodu szczupłości głównej sali posiedzeń, zebrania plenarne odbyły się w trzech innych punktach miasta. Wzięli w nich udział NN. Ks. Ks. Biskupi a referat pt. „Matka Najświętsza zwycięża sekciarstwo i odnawia obyczaje“ wygłosili dla mężczyzn — ks. prob. Kazimierz Stankowski z Krotoszyna, dla niewiast i panien — ks. prob. Maksymiljan Napiątek z Margonina i dla młodzieży męskiej — ks. prefekt Stanisław Skaziński z Ostrzeszewa.

Po zakończeniu obrad uczestnicy wszystkich zebrań udali się o godz. 3-ej po poł. do kościoła parafjalnego na dziękczynne „Te Deum.“

Zebrania plenarne uświetnione zostały przez śpiew doskonale wyszkolonego chóru farnego pod dyr. p. Ziem. Sawickiego. Chór ten wykonał „Anioł Pański“ ks. Michała Krawczyka oraz „Regina Poloniae“ cenionego kompozytora ks. dr. Antoniego Hlonda. Ze specjalnem uznaniem podkreślić należy niezmordowaną, a tak pomyślną w skutkach pracę organizacyjną członków Komitetu wykonawczego w Poznaniu: prof. dra. Gantkowskiego, prezesa, i ks J. Prądzyńskiego, sekretarza, oraz członków Komitetu gostyńskiego ks. dziekana Szreybrowskiego I przew. i o. Władysława Służałka, przełoż. OO. Oratorjanów, II przewodniczącego.

Rezolucje IX Zjazdu Katol. w Gostyniu

1. Hołd dla Kościoła. Dziękujemy Najśw. Pannie Marji, Królowej Korony Polskiej, za tyle razy w dziejach naszego Narodu i Państwa okazaną przemożną opiekę. Składamy na ręce JE. Nuncjusza Apostolskiego, Ks. Arcybiskupa Franciszka Marmaggi'ego najgłębszy hołd Głowie Kościoła, Ojcu św. Piusowi XI, ślubując Mu wierność i posłuszeństwo. JE. Ks. Kardynałowi — Prymasowi składamy cześć i obiecujemy mu współpracę nad odrodzeniem duszy narodu. Duchowieństwu naszemu wyrażamy cześć, zaufanie i wdzięczność za wytrwałą i niestrudzoną pracę pasterską, pojmowaną wszechstronnie i nowocześnie.

2 W sprawie prześladowania chrześcijaństwa w Meksyku. Wyrażamy nasz głęboki podziw dla nowych męczenników Wiary św. w Meksyku. Potępiamy sprzysiężenie milczenia o tyranji rządu meksykańskiego, apelujemy do rządów całego

---

MARJA CZESKA MĄCZYŃSKA.

Dziwaczne przygody
Imci Pana Jura Bendońskiego.

28 POWIESĆ.

Jur wpadł do domu pana Helta, a za nim zdawało się, iż wpadło coś z tej wiosny i słońca, co dziś przesycało świat.

U okna Ofka stare płótna na szarpie skubała, posyłała je potem Struzlowa do braci szpitalnych, jako, że tam zawżdy zapotrzebowanie było, co chwila ktoś się zgłaszał, to z pałą przy szklenicy nadwyrężoną, to się na weseliskach pobito. U braci szpitalnych każdy, w takowej opresji się znajdujący, pomocy szukał.

Jur za owe rączki pracowite pochwycił i wyrzucał raczej z siebie, niżeli mówił

— Wie waćpanna nowinę?

— Skądże mam wiedzieć?

— Ksiądz biskup konia mi darował, araba czystej krwi, cudo nie konia! Tego, com na nim za trumną kasztelanica jechał. Zobaczy waćpanna, co to za koń.

— Ja?

— Ach, prawda..

Cieniem padło na jego słoneczną, młodą radość wspomnienie o iej kalectwie i przygasiło ją. Czuł, że ta jego uciecha zwiększyłaby się jeszcze, gdyby ją mógł z nią podzielić, przed nią się na onym koniu pokazać.

— Waćpanna widziała kiedy konia?

Wstrząsnęła główką, usiłując daremnie wywołać obraz konia z zamglonych wspomnień wieku dziecinnego. Pamiętała słońce, niebo, kwiaty, zieleń drzew, nawet niektóre fragmenty ogrodu i domu, pamiętała swoje kukły i twarz matki, konia w tych wspomnieniach nie było. Wiedziała tylko, że jego kopyta uderzają o bruk, bo ile razy dźwięk ten słyszała, uciekała pod osłonę domów, bo nauczono się ją bać konia.

świata, do Ligi Narodów, aby spełniły swój obowiązek w obronie niesprawiedliwie gnębionego katolickiego ludu w Meksyku.

3. Ogólnopolski kongres eucharystyczny w Poznaniu. Prosimy JEm. Ks. Kardynała Prymasa, aby zechciał wyrazić wdzięczność Najprzewielebniejszemu Episkopatowi Polski za to, że w myśl próśb i rezolucyj poprzednich Zjazdów katolickich postanowił zwołać na rok 1929 ogólno-polski Kongres Eucharystyczny do Poznania.

4. Pomnik Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu. Komitetowi Budowy Pomnika Wdzięczności N. Serca Pana Jezusa w Poznaniu dziękujemy za niestrudzone wysiłki w sprawie budowy pomnika i wyrażamy mu zupełne zaufanie katolickiego społeczeństwa Wielkopolski.

5. O zachowanie jednolitości religijnej. Wolność i siła Kościoła św. są rękojmią religijnego wychowania narodu i zapewnienia mu najwyższych dóbr duchownych i moralnych, a dla Państwa były i są podwaliną zdrowego rozwoju. Dlatego wymagamy, aby praw religji i Kościoła, oraz jego wolności nie usiłowano umniejszyć w niczem i z żadnej strony. Katolickie społeczeństwo przestrzegamy przed zgubną dla zbawienia dusz agitacją socjalizmu, komunizmu, t. zw. Kościoła narodowego i zbliżonych do nich kierunków ideowych, wzywając je do śmiałego, jawnego wyznawania słowem i czynem zasad św. Kościoła katolickiego, oraz do czuwania nad sprawami religji we wszystkich dziedzinach życia publicznego, a zwłaszcza tam, gdzie chodzi o nierozerwalność małżeństwa, czystości życia rodzinnego i sprawy wychowania i nauczania młodego pokolenia.

6. O moralność chrześcijańską. Tylko niezmienne i niewzruszone zasady religijne są pewną podstawą moralności, jaka powinna panować w społeczeństwie chrześcijańskiem. Dlatego wzywamy Państwo, rodziny i cały naród do usilnego starania się o to, aby nauka religji w nauczaniu zajmowała zawsze pierwsze miejsce.

Społeczeństwo zaś wzywamy: aby odważnie stosowało zasady katolickie w szerzeniu czystości obyczajów i zwalczania pogańskiego kultu ciała, uderzającego w moralność chrześcijańską i katolicką przez paczenie literatury, sztuki, zwyczajów towarzyskich itd., aby w dziedzinie gospodarczej i zarobkowej dbało o wszechstronne zachowanie sprawiedliwości społecznej, aby w życiu publicznem zwalczało nieuczciwe i niezgodne z duchem Chrystusowym metody działania.

Zwłaszcza zaś przypominamy wszystkie dawniejsze, uchwalone przez organizacje katolickie rezolucje przeciw pojedynkowi, jako sprzeciwiającemu się prawu Bożemu i kościelnemu sposobowi przeprowadzania zatargów w obronie czci. Katolickie organizacje wzywamy, aby zaprowadziły załatwianie tego rodzaju spraw w sposób poważny i zgodny z duchem Kościoła i kultury XX. w.

7. Wykonanie rezolucyj. Upoważniamy Komitet IX Zjazdu Katolickiego, aby zarządowi głównemu Ligi Katolickiej w Poznaniu zlecił przeprowadzenie w czyn powyższych rezolucyj.

Z działalności Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

W dniach 5 i 6 lipca rb. odbędzie się w Krakowie zjazd rady naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

— Dotknąć go można?

— Można.. Chociaż Effendjego, to nie bardzo, a mnie o mało co nie zrzucił, gdym go pierwszy raz dosiadł. Ale jak się trochę obłaskawi, to go kiedy przyprowadzę i waćpanna go dotknie, skórę ma niekiej atłas, grzywę aż do ziemi, obetną ją dzisiaj, szkoda. Mój koń, rozumie waćpanna, mój własny koń! I to taki, że gdyby go człek chciał. kupić, toby może i za tysiąc grzywien nie dostał

— I cóż ksiądz biskup z waćpanem mówił.

— Co mówił? Prawda! Dyć mi ten koń tak do głowy zajechał, że jeno o nim waćpannie prawie, najważniejszego zapominawszy Dziś jeszcze przenoszę się na kwaterę do księdza biskupa, a od jutra z listami będę jeździł.

Dziewczynka pobladła nagle, serce się jej ścisnęło smutkiem bezbrzeżnym, ot koniec snu..

Nie będą już siadywać wieczorami, gawędzić, nie będzie komu smakowitych zawijańców wypiekać, ni pieśni śpiewać.

Dziadkowi jeno, dziadkowi, jako dawniej.

— To waść od nas precz idzie?

— Dyć nie na zawsze, wracać będę do Poznania zawżdy, a tego dobrego, com w domu dziada waćpanny zaznał, nigdy nie zapomnę. Zresztą, do czasu to jeno ta służba, gdy dziad waćpanny oną posiadłość ziemską kupi, a co do mnie zamiaru nie zmieni, to mu na niej gospodarował będę, tak szczerze i poczciwie, jakobym i sobie samemu lepiej nie podolił.

Promienny uśmiech przesunął się po twarzy Ofki.

— Waść jeno na tymczasem do Opalińskich!

— Jeno tymczasem i nieraz się jeszcze waćpannie o te piosenki naprzykrzę, co tak do serca idą.

— Och, takie tam moje piosenki..

— Anieli w niebie piękniej nie śpiewają.

Zapewnił gorąco.

— O jej, Ofka, dyć gotowaś jeszcze i ty mieć zrękowiny!

W progu stała Baśka Heltówna, usta jej drżały, płonęły oczy.

C. d. n.

Zestawienia statystyczne za rok 1927 wykazują, że liczba związków Mł. Pol. należących do Zjednoczenia, wzrosła do 28. Związki te skupiają dziś na obszarze całej Rzeczypospolitej około 3700 stowarzyszeń Mł. Pol., męskiej i żeńskiej z ogólną liczbą członków około 150000. Oznacza to znaczny przyrost, gdyż pod koniec 1926 roku należało do Zjednoczenia około 2500 stowarzyszeń lokalnych z ogolną liczbą członków 100000 młodzieży. Akcja Zjednoczenia M. P. rozciąga się wyłącznie na młodzież pozaszkolną.

Ostatni rok pracy Zjednoczenia był niezwykle ożywiony. Wydawano cztery czasopisma: „Kierownik Stow. Młodzieży“, „Przyjaciel Młodzieży“, „Młoda Polka“ i „Mały Swiatek“, w nakładzie ogólnym 50.000 egzemplarzy. Katalog wydawnictw Zjednoczenia obejmuje zgórą 150 broszur i podręczników, poświęconych sprawom organizacjnym, wychowaniu fizycznemu i przysposobieniu wojkowemu, oraz przysposobieniu rolniczemu. Zaliczyć tu należy również kontynuowaną od kilku lat serję wieczornic dla młodzieży męskiej i żeńskiej (tomiki „Bibljoteki Wieczornicowej“), cieszących się coraz większem powodzeniem na amatorskich scenkach Stow. Mł. P. Akcję wydawniczą prowadzi Zjednoczenie za pośrednictwem własnej drukarni i księgarni p. f. S. A. „Ostoja“.

W osfatnim roku wzmogła się działalność Zjednoczenia, szczególnie w dziedzinie przysposobienia rolniczego, dzięki poparciu ze strony Ministerstwa Rolnictwa. Przysposobienie rolnicze prowadzi się metodą konkursów, praktykowanych w Ameryce. Cała ta akcja ma na celu zainteresowanie młodzieży rolniczej sprawami zawodowemi. Skutkiem jej będzie niewątpliwie podniesienie dobrobytu wsi polskiej.

Bardzo dobrze rozwija się także akcja wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wśród stowarzyszonej młodzieży. Zjednoczenie pracuje tu w ścisłej łączności z władzami państwowemi, zwłaszcza z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. Urządzono kilka obozów, odbyto szereg kursów, zawodów itp.

W dziedzinie wychowania religijnego i obywatelskiego praca dokonywała się przez stałe urządzanie zebrań, wykłady, bibljoteki, czytelnie itd. Przeglądem tej pracy były uroczyste obchody, zwłaszcza w dniu „Święta Młodzieży“ (w listopadzie z okazji uroczystości św. Stanisława), oraz w dniach rocznic narodowych. Akcja Zjednoczenia postępowała w tym kierunku, by młodzieży dać wszystko, czego potrzebuje do wyrobienia z jednostki jak najlepszego obywatela-katolika.

Niezwykłe uleczenie w Częstochowie.

Czesława Kozłowska, lat 14, zamieszkała w Troskach, par. Naruszewo, diec. Płockiej, miała od lat dziecięcych — jak stwierdza lekarz dr. Zdzisław Sokólski — w znacznym stopniu przytępiony słuch, spowodowany nieżytem trąbek Eustachjusza. Na Zielone Świątki rb. wybrała się mała Czesia wraz z matką do Częstochowy i tam, po żarliwej modlitwie, odzyskała — jak znów stwierdza dr. Sokólski — zupełnie dobrą i normalną zdolność słyszenia.

Poświęcenie miasta Marsylji Sercu Jezusowemu.

W uroczystość Najśw. Serca Jezusowego Marsylja obchodziła doroczne ślubowanie Sercu Jezusowemu.

Obchód ten datuje się od r. 1721 na pamiątkę ocalenia Marsylji od zarazy w r. 1720.

W kościele przy pierwszym klasztorze PP. Wizytek odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w czasie którego prezes Izby Handlowej złożył w imieniu miasta wielką świecę z herbami miejskiemi. Potem w podniosłym nastroju odmówiono uroczysty akt poświęcenia miasta i jego mieszkańców Sercu Jezusowemu. Akt ten został ułożony w pamiętnym roku 1720 przez Ks. Biskupa Belzunce'a. Po południu odprawione zostały nieszpory w katedrze marsylskiej, poczem rozwinął się wielki pochód, jako wotywna procesja, w której wzięły udział tłumy ludzi. Większość banków, biur i sklepów przez całe popołudnie była zamknięta, jako znak solidarności ze świętem całego miasta.

Polak pierwszym odznaczonym.

Kolegjum Polskie w Rzymie, założone i prowadzone przez księży Zmartwychwstańców, obchodziło dn. 19 czerwca podniosłą uroczystość. Oto jeden z alumnów Kolegjum, ks. dr. Piotr Gołębiowski z diecezji Sandomierskiej wyróżniony został z pośród wszystkich słuchaczów Uniwersetetu Gregojańskiego jako najzdolniejszy i przeznaczony do egzaminu publicznego, który zdał „summa cum laude“ w obecności wszystkich słuczaczów Uniwersytetu i zaproszonych gości.

O młodzież miasteczek i wiosek.

Rok szkolny się kończy. Niejedna matka oddycha z ulgą, bo ma nadzieję, że dziecko wolne już od przymusu szkolnego, współpracą swoją w gospodarstwie przymnoży dobra całej rodzinie. Tu i ówdzie myśli się o zwolnieniu dziewczyny służebnej, parobka, pastucha, pomocnicy, aby zastąpić ich własnem dzieckiem, nauczyć je pracy i mieć pewne korzyści. Tyle lat żywiło się je i odziewało. Wiadomo, że niejedna matka od ust sobie odejmowała i wyrzekała się wszystkiego, ograniczała osobiste potrzeby, aby tylko gromadkę swoją nasycić i przyodziać. A oto teraz doczekała się, że może najstarsze z jej pociech, może już drugie z rzędu, żegna mury szkolne i obiecuje być podporą domu, pracownicą, lub współpracownikiem, gospodarującym z ojcem lub starszym bratem, o ile nie marzy o pójściu do miasta, o «zwiedzeniu świata«.

Nadchodzi pora, kiedy matce zdaje się, że dorastająca córka lub syn, koniecznie chcą się od niej oddalić, odsunąć jej błogi wpływ, a szuka tylko rówieśnych, ludzi młodych o podobnych dążeniach i zainteresowaniach. Jest to okres życia bardzo ważny. Wtedy młodzież dorastająca bezkrytycznie naśladuje ludzi starszych, chcąc tym sposobem zdobyć prawa ludzi dorososłych i dojrzałych. Papieros, kufel piwa, kieliszek gorzałki wychylony o ile możności jednym tchem, wydaje się młodym tężyzny dowodem i zbliżeniem się do ideału człowieka dorosłego. W tym niebezpiecznym okresie kochająca i mądra matka w szczególny sposób okazuje przyjaźń dziecku, uznaje jego zmienione potrzeby, odrzuca w stosunku do dorastającego dziecka dziecinne nagany i pochwały. Już nie karmelkiem i dziecinną pieszczotą nagradzać będzie dobre zachowanie, pracowitość, ale stając się matką—przyjaciółką, da dziecku dobrą gazetę, dobrą książkę do ręki, zaprowadzi do Domu Ludowego na wykład, pokaże czytelnię, przemówi mu do przekonania, wtajemniczy w niektóre kłopoty i troski codzienne, czem łatwiej zobowiąże do sumiennej współpracy z rodziną. Uznając zaś szczególną w tym wieku potrzebę dziecka radosnego obcowania z rówieśnymi, ułatwi córce zawiązanie przyjaźni z doprą i bogobojną dziewczyną, a synowi z dzielnym, zrzeźwym i moralnym młodzieńcem. Wiadomo, że złe towarzystwo odbiera konającym rodzicom dzieci dorastające. Złe towarzystwo zmienia ich dobre obyczaje w zgubne nałogi. Ileż to łez ronią nasze matki z powodu złych czynów i niemoralnego życia swych dzieci.

W trosce o ciała i dusze dorastających córek i synów zwróćcie matki mieszczanki, oraz wy gospodynie włościanki uwagę na Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, tak gęsto rozsiane po całej polskiej ziemi. Jeżeli dzieciom swoim chcecie zapewnić wiele korzyści i radości, jeżeli chcecie, aby życie ich bogobojnem pozostało, aby zachowywały wiarę i dobre obyczaje, jeżeli chcecie, aby zawsze szanowały rodziców, miały dobrych przyjaciół, zapiszcie córkę do żeńskiego Stowarzyszenia, a syna do męskiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Zapisawszy swe dzieci do tych polskich i katolickich Stowarzyszeń, interesujcie się ich rozwojem, pilnie dowiadujcie się, co się w nich dzieje. Jeżeli wam czasu i ochoty starczy, idźcie na zebrania młodzieży, a przekonacie się, jak zbożną jest ich działalność. Radość dzieci waszych stanie się waszą radością. Dzieci z zaufaniem zwierzać się będą z marzeń, myśli, planów swoich. Przy Stowarzyszeniach są patronaty, protektorami i patronami są księża proboszczowie i wikarjusze, patronkami są panie ziemianki, członkami patronatu panie nauczycielki i dobre gospodynie. Wy także, matki kochane, macie możność łączenia się w Kole Przyjaciół Młodzieży przy Stowarzyszeniu, by współradzić, współczuwać, aby młodzież, mając własny młodociany zarząd w najmniejszej drobnostce nie odbiegła od zasad katolickich i narodowych. Naogół niebezpieczeństw takich niema, gdyż nad każdem Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej czuwa diecezjalny Związek. Takich Związków jest w Polsce 27. Wszystkie zaś Związki łączą się w najpotężniejszą w Polsce organizację Zjednoczenie Młodzieży Polskiej z siedzibą w Poznaniu. Ta ogólno krajowa centrala dba, aby młodzież miała swoje własne czasopisma i książki.

Matki i ojcowie chętniej dadzą dzieciom parę groszy na stowarzyszeniową składkę miesięczną, jeżeli członek Stowarzyszenia powróci do domu z dobrą, zajmującą gazetką »Młodą Polką« lub »Przyjacielem Młodzieży», którą ma na własność, gdy powróci z wesołą piosenką, zabawnym monologiem, których wyuczy się w Stowarzyszeniu. O wynikach zajęć praktycznych w Stowarzyszeniach mówią liczne wystawy stowarzyszeniowe i związkowe. W Stowarzyszeniach młodzież ma sposobność wyuczenia się pożytecznych zdjęć, nie mówiąc już o tem, że nauczy się tam poszanowania wszelkiej pracy, przywiązania do zagonu, oświeci się pod względem zawodowym, gospodarczym i rolniczym, bierze udział w konkursach hodowlanych, ma sposobność wykazania swej działalności i zdobywać odznaczenia i nagrody. Słowem dorastająca młodzież pozaszkolna w Stowarzyszeniach żyje pełnią życia, pracę oświatową i wychowawczą przeplatając obficie zajęciami praktycznemi i godziwą rozrywką. Któraż matka, który ojciec nie pragnie dla swego dziecka dobrego wychowania, oświety i radości. A to wszystko znajdzie ich córka, ich syn w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

Czesława Wolniewiczówna.

Z działalności Komitetu Parafjalnego dla opieki nad ubogimi w Prądniku Czerw.

Po śmierci nieodżałowanej i niestrudzonej prezesowej ś. p. Konstantowej Buszczyńskiej, Komitet parafjalny wybrał nową prezesową W. Panią Jadwigę Tadeuszową Buczyńską z Górki Narodowej.

Komitet zbiera się w dalszym ciągu na posiedzenia i otacza opieką ubogich według sił i możności.

Obecnie Komitet skierował główną swoją troską na ochronkę pod wezwaniem Pana Jezusa „Dobrego Pasterza" — Kosztem przeszło 2 tys. zł. musiał Komitet przygotować lokal dla ochronki w domu parafjalnym. — W tem ciężkiem położeniu Państwo Buszczyńscy z Górki Narodowej hojnym datkiem 900 zł. przyczynili się znowu do urządzenia i utrzymania ochronki. Trzeba z wdzięcznością zaznaczyć, że dzięki tej szlachetnej i ofiarnej pomocy ochronka może dalej istnieć i rozwijać się.

Pielęgnacja mebli politurowanych.

Meble powinny być codziennie nietylko odkurzane, ale silnie miękką ściereczką polerowane tj. wycierane. Nie zawsze mają osoby, zajmujące się sprzątaniem, na tyle czasu, aby to polerowanie codziennie wykonywać, stąd się też bierze, że meble z czasem zatracają swój wygląd. Wilgoć, znajdująca się w każdem powietrzu, miesza się z pyłem, którego i w najlepiej posprzątanym pokoju nie brak i osiada na meblach, tak że z czasem mebel pokrywa się warstewką brudu, która powoduje utratę połysku. Dwa lub trzy razy do roku należy każdy politurowany mebel poddać gruntownemu oczyszczeniu, w którym to celu zwija się stare miękkie płótno w kłębek dość spory, aby go wygodnie utrzymać w ręce z jednej strony, drugą zaś stronę skrapia się paru kroplami lnianego oleju i kroplą spirytusu. Kłębkiem tym wyciera się silnie politurę, zataczając na meblu coraz większe koła, nie biorąc jednak za każdym razem więcej, jak półmetrowy kawałek do polerowania. Przez silne i prędkie wycieranie wytwarza się ciepło, które rozpuszcza brud bez użycia wody, która politurze szkodzi. Meble bardzo brudne lub splamione, zmywa się naprzód wodą, zaprawioną paru kroplami amonjaku.

Czyszczenie szyb w oknach.

Zmętniałe szyby wyciera się szlamowanem wapnem, oczyszczonem z piasku, a potem się suszy w razach, gdy zachodzi trudność oczyszczenia, myje się szyby rozcieńczonym kwasem solnym i opłukuje wodą.

Nieprzepuszczalne smarowidło do obuwia.

48 części dobrego mydła, 48 części wosku, 100 części tłuszczu rogowego topi się i do stopionej masy dodaje się 3 części czerni z kości, 3 części indygo, 12 części dragantu, rozpuszczone w 30 częściach wody. Nakoniec dodaje się do tego 24 części alkoholu.

Wszystkie potrzebne do wyrobu artykuły nabyć można w składach aptekaraskich. *M. S.*

Jak ochronić sukno przed molami i innnem robactwem?

Wytrzepane i wyczyszczone sukno zanurzyć w lekkim rozczynie wodnym mydła, następnie w wodnym rozczynie ałunu (na 10 litr. wody deszczowej 2—3 dkg. ałunu) i wysuszyć.

Po wysuszeniu przetrzepać trzciną. W ten sposób przyrządzonego sukna nie czepiają się zupełnie mole. *L.*

Jak w prosty sposób poprawić smak zgorzkniałego masła.

Na jeden kg. masła dodać szklankę wody i małą, w talarki pokrajaną cebulę, gotując aż zapach cebuli zniknie. Potem uwolnić masło z cebuli i starej wody i przemyć kilka razy wodą gotującą, by wyciągnąć słodkawy smak cebuli. Nawet najwięcej zgorzkniałe masło można w ten sposób uratować i użyć do smażenia potraw.

Plamy z wody na politurowanych sprzętach.

Łatwo usunąć w ten sposób:

Miejsce splamione posypać solą kuchenną, pokropić je lekko wodą, a gdy sól wyschnie, wytrzeć dokładnie kawałkiem korka. G. L.

DODATEK DZWONU

p. t.:

Zatarg dr. Putka z władzami kościelnemi

jest do nabycia w dowolnej ilości w Admistracji Dzwonu Niedzielnego.

Cena 10 gr.



Nowy rząd.

Marsz. Piłsudzki ustąpił z kierownictwa rządu. Nowy gabinet utworzył Dr. Bartel. Zmiany zaszły na dwóch tylko krzesłach ministerjalnych: ministrem oświaty został Dr. Świtalski, prof. gimn. ministrem zaś kolei na miejsce Romockiego Dr. Kühn, dyrektor tramwajów warszawskich.

Przesilenia nie było żadnego, nie będzie też żadnej zmiany w programie rządzenia. Sejmu ani się nie zapytano! Marsz. Piłsudzki zatrzymał ministerstwo spraw wojskowych.

Przeciw wychowaniu relig. w szkołach.

Zamknięcie ostatniej sesji sejmu i senatu (22. VI) zakończyło się dla religji bardzo smutno. Dnia 9-go grudnia 1926 wydał obecny premjer Dr. Bartel okólnik o religijnem wychowaniu młodzieży. Punkt 7 tego okólnika brzmi w ten sposób:

„§ 7. Praktyki religijne młodzieży szkolnej katolickiej należą do całości nauczania i wychowania religijnego. Młodzież szkolna jest obowiązana brać w nich udział. Praktyki religijne, obowiązujące młodzież szkolną, są normowane przez władzę duchowną w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. i przez władze szkolne wprowadzone w czyn. Obowiązujące praktyki religijne są następujace: a) w niedzielę i święta, oraz na początku i na końcu roku szkolnego wspólne nabożeństwo z egzortą; b) co roku wspólne trzydniowe rekolekcje; c) trzy razy do roku (po rekolekcjach na początku i przy końcu roku szkolnego), wspólna spowiedź i komunja św. dla młodzieży; d) wspólna modlitwa przed lekcjami i po lekcjach, przepisana przez właściwą władzę kościelną, a wprowadzona przez władze szkolne.

Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przez młodzież wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcji i kierownictw szkół i członków grona nauczycielskiego“.

Socjaliści, Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie mimo swych stałych zapewnień, że oni „religji nie zwalczają“, a tylko księży (Też pomysł, religja bez księży!), wypowiedzieli wojnę temu okólnikowi. W sejmie socjalista Ciołkosz (z Tarnowa), a w senacie również socjalista Kopciński zgłosili rezulucję przeciw powyższemu okólnikowi. I w sejmie i senacie znalazła się większość dla zamierzeń wyrzucenia religji ze szkół. Katolicy powinni sobie dobrze zapamiętać które stronnictwa nie chcą religijnego wychowania. Są to: PPS., Wyzwolenie, Stronnictwo chłopskie, Związek chłopski. Rządowa „jedynka głosowała w Sejmie przeciw rezolucji, natomiast w senacie jedynka rozpadła się. Część senatorów „jedynki“ poparła bezbożników, oto ich imiona: marsz. Senatu Szymański, Gliwic, Gaszyński, Laurysiewicz, Perzyński, Ewert, Daszyńsa-Golińska, Abramowicz. Zagleniczny, książę Drucki-Lubecki, Lempke i sen. Rolle, prezydent miasta Krakowa. Dla katolików, którzy głosowali na listy senackie Nr. 1 wielka i bolesna to niespodzianka. Obóz bezbożny rozszerzył się znacznie. A obóz katolicki?...

Walka z religją w Sowietach.

Przyjmowani jako nauczyciele tylko ateiści.

W Kijowie odbyła się konferencja związku „Bezbożników“, na której mówcy zaznaczali, że ponieważ większość nauczycieli nietylko nie podziela ateizmu, ale nawet go zwalcza w szkołach, więc propaganda ateizmu wśród młodzieży jest bardzo utrudniona. Wobec tego konferencja uchwaliła zwrócić się do centralnych władz sowieckich z żądaniem, aby na posady nauczycieli przyjmowano tylko ateistów, aby zwolniono z posad nauczycieli usposobionych religijnie. — To samo chcą i nasi „lewicowcy“.

Parlament szwajcarski przeciw Callesowi.

W początkach czerwca rb. sprawa haniebnego prześladowania katolików w Meksyku znalazła swój oddźwięk i w związkowym parlamencie szwajcarskim w Bernie Sędziwy radca zurychski, Jerzy Baumberger, znany jako wybitny przywódca robotników chrześcijańskich i pisarz, w krótkiej, ale trafnej, mowie schłostał niecne czyny Calles'a. Rozprawiwszy się z zarzutem, że obecnemu stanowi rzeczy w Meksyku winni są katolicy, i przypomniawszy w kilku słowach nadużycia, męki, zadawane katolikom, krwawe ekzekucje, brutalne gwałty rządu Calles'a, mówca zaznaczył, że obecnie już nietylko prasa katolicka Europy zwraca na nie uwagę, ale że piętnują je także pisma Ameryki i protestanckie dzienniki Stanów Zj. Stwierdziwszy, że dziś już nietylko katolickie pisma wołają głośno: „Gdzież jest Liga narodów, ta obrończyni kulturalnych interesów ludzkości“? Radca szwajcarski w imieniu kolegów swej frakcji złożył hołd bohaterskiej wytrwałości męczenników meksykańskich i apelował do głównego szefa szwajcarskiego departamentu politycznego, by w stosownej chwili zwrócił się do Ligi Narodów w sprawie odpowiedniej interwencji w Meksyku. Interwencja taka jest wskazana, a nawet konieczna tam, gdzie postępowanie rządu zadaje gwałt elementarnym nakazom kultury“.

Tragedja Jugosławji.

Pogrzeb zastrzelonych w Skuptrzynie posłów odbył się w Zagrzebie przy udziale rządu, całego prawie sejmu i olbrzymich tłumów.

Następstwa zabójstwa mogą być bardzo znaczne dla polityki Jugosławji. Koalicja włościańsko-demokratyczna odbyła zebranie i powzięła takie uchwały:

Grupa włościańsko-demokratyczna powstrzyma się od udziału w pracach parlamentarnych, gdzie w legalnej walce o równość, sprawiedliwość i humanitarność, przelana została krew kolegów i przyjaciół, dopoki nie będzie zadośćuczynienie i dopóki nie będą dane gwarancje niezbędne dla całkowitego równouprawnienia

2) Samo przez się zrozumiałe jest, że grupa nie będzie utrzymywała z obecnym rządem żadnych stosunków, odrzucając równocześnie wszelkie materjalne odszkodowania za niedające się przywrócić życie kolegów polityków i ojców rodzin. Grupa włościańsko-demokratyczna wyraża przekonanie, że naród sam własnemi środkami zdoła zabezpieczyć byt rodzin ofiar.

3) Grupa zwraca się do narodu z prośbą o zachowanie w tych trudnych chwilach niezbędnego spokoju i zaufania do kierownictwa i przedstawicieli swego stronnictwa.

Genenrał Nobile uratowany.

Dwaj oficerowie szwedcy Lundborg i Schyberg wylądowali na krach lodowych i zabrali ze sobą gen. Nobile i Czecha Behonneka. Nobile ma nogę złamaną. Po przewiezieniu go do miasta Kingsbay wysłał Nobile taki telegram do żony: „Powiedz matkom i żonom moich pięciu kochanych towarzyszy, że zobaczą oni ze mną świętą ziemię ojczystą. Nad głowami ich bowiem czuwa Najświętsza Panna Loretańska, której obrazu nawet straszliwy upadek nie uszkodził. Towarzysze moi są obecnie spokojni, ponieważ ja jestem tutaj, tak, jak oni tego sobie życzyli. Przysyłam Tobie i Marji tysiące pozdrowień Umberto“.

Jakie to straszne i... piękne!

Wujaszek.

POPRAWA.

Czy oskarżony był już karany?

— Tak, przed dziesięciu laty za kąpanie się w miejscu zakazanem.

— A później?

— Później już się nie kąpałem.

DOWÓD

— Co było w szkole, Jasiu? Czyś powiedział, że nie mogłeś przyjść z powodu, żeśmy zabili prosiaka?

— Tak, mamo. Ale nauczyciel kazał mi przynieść dowód! Inaczej nie uwzględni, bez tego ani rusz!

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

PRZEDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20. Numer pojedynczy 20 groszy. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 30 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Wolska l. 6. Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł. ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy. W tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia Tow. „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego l. 95.